

Sprawozdanie z trasy 14A i 14B

*Opowiem historię, która wprost przeraża
Zaczęliśmy rzucać pasztet gdzieś koło Porąba
Lot wręcz sielankowy jak o sennych marzeniach
Nic nie zapowiada dramatycznych zdarzeń
Przy szóstym nawrocie przy kursie zachodnim
Mało żeśmy z Mieciem nie zgubili spodni
Tak się Tadek Góra musiał czuć wspaniale
Gdy miał dychę w górę na burzowym wale
Ale nam nie w głowie lot pod Solecznik
Więc robimy Antkiem niezbędne unik
I na zdjętym gazie że aż wali z rury
Uciekamy na wschód z tej burzowej chmury
Zrobiłby Juszczenko pewno głupią minę
Gdyby nas front chłodny zwiął na Ukrainę
Bo żeby się wyrwać z burzowego wora
Trzeba by nam lecieć prosto do Sambora
Lecz przytomny Piotruś ściągnął z Internetu
Drogę wyjścia dla nas i naszych pasztetów
Przyznaliśmy z Mieciem Piotrusiowi rację
I przez połoniny jazda na Słowację
Mieciu zgłosił nasz zamiar tak jak się należy
Na jeden dwa sześć osiem w Rzeszowie na wieży
I biorąc się z frontem burzowym za bary
Kursiem dwieście dziesięć tniemy pod Hungary
Zaświtała mi wizja wczasów w Balatonie
Gdym przypomniał sobie o dzieciach i żonie
O kolegach klubowych i ojczystym kraju
Miłszy mi San rwący niż fale Dunaju
Gdy nam Stasiu przez radio podał swoje wieści
Przyjeliśmy natychmiast kurs trzysta czterdzieści
Poganiając tysiąc koni Antonowa
Wróciliśmy do Polski gdzie góra Cergowa
Że czasu i paliwa mieliśmy zapasy
Skonczyliśmy rzucać pasztet w nadsolińskie lasy
A że takie bywają od losu kaprysy
Dostały bezcłowo i słowackie lisy
Dla takiego lotu do jasnej cholery
Warto wsiąść w samolot i chwycić za stery*